

Poznań, dnia 1 marca 2018 r.

dr hab. Rafał Sikorski, prof. UAM
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Recenzja

pracy doktorskiej Piotra Niezgódki

pt. *Test trójstopniowy a paradygmaty prawa autorskiego*

napisanej pod kierunkiem Prof. dr hab. Moniki Dąbrowskiej

I. Uwagi dotyczące rozprawy doktorskiej

1. Wybór tematyki. Wybór tematu

Test trójstopniowy to ciekawe zagadnienie w prawie autorskim, zarówno na poziomie międzynarodowym, unijnym jak i krajowym. Autor jednak nie ogranicza się do problematyki testu trójstopniowego. Lektura pracy wskazuje, że jego ambicje są szersze. Doktorant zajmuje się ponadto podstawowymi założeniami, na których ufundowane jest prawo autorskie – na tytuł pracy jeszcze wskazuje – by w gruncie rzeczy ostatecznie zaproponować preferowany przez siebie model regulacji dozwolonego użytku w prawie autorskim. Tytuł na taki cel już nie wskazuje, ale rozważania zawarte w pracy wyraźnie w tym kierunku zmierzają. Cel, jaki Doktorant sobie postawił, jest zatem w rzeczywistości bardzo ambitny.

Sama problematyka testu trójstopniowego w prawie autorskim poruszana była w literaturze zagranicznej od dawna, a od co najmniej kilkunastu już lat – z dużą intensywnością (w szczególności warto tu podkreślić kompleksowe opracowanie tej problematyki autorstwa M. Senftleben'a). Również kwestii fundamentalnych celów, którym powinny służyć regulacje prawa autorskiego, poświęcono już wiele uwagi. Bez wątplenia wskazuje się obecnie na konieczność uwzględniania interesu publicznego, który przejawia się m.in. w zapewnieniu

dostępu do dzieł chronionych w prawie autorskim. Wreszcie również zagadnienie sposobu uregulowania ograniczeń w prawie autorskim jest zagadnieniem szeroko analizowanym w światowej literaturze. W szczególności, wydaje się, że coraz więcej zwolenników zyskuje model regulacji ograniczeń odwołujący się, w różnym stopniu, do instytucji *fair use* (prawo amerykańskie) czy *fair dealing* (prawo brytyjskie czy kanadyjskie).

W tym stanie rzeczy zasadnicze pytanie, jakie musi sobie postawić recenzent, to pytanie o to, co nowego do dorobku doktryny prawa autorskiego wnosi recenzowana praca. Innymi słowy chodzi o to, czy Doktorant jest – jak pisał Andrzej Bobkowski, autor genialnych „Szkiców piórkiem” – jedynie „szlifierzem myśli wytartych”, czy też ma odwagę by zaprezentować coś istotnie nowego. Jeśli Doktorant okaże się odważnym i niezależnym autorem – o czym poniżej – wtedy pewną niezgodność pomiędzy tytułem pracy a jej treścią będzie mu można wybaczyć.

2. Struktura pracy. Uwagi szczegółowe

Struktura pracy, w szczególności dobór zagadnień i ich uporządkowanie w rozdziałach, budzi pewne wątpliwości. Wynikają one z tego, że Autor w istocie nie do końca zdecydował się co go najbardziej interesuje – czy test trójstopniowy czy pożądany model uregulowania ograniczeń praw autorskich. Gdyby interesował go przede wszystkim test trójstopniowy, to najpierw powinien przedstawić modelowe rozwiązania w zakresie regulacji treści praw autorskich i ich ograniczeń, a potem pokazać jak rozwiązania dotyczące ograniczeń oceniane są z perspektywy różnych testów trójstopniowych. W takiej sytuacji rozdział 7 powinien znaleźć się w początkowej części pracy. Z kolei, jeśli Doktorant przede wszystkim chciałby zaproponować pożądany przez siebie model regulacji ograniczeń w prawie autorskim, to wtedy kwestie testu trójstopniowego pojawić się powinny raczej jako kryterium oceny dopuszczalności takich rozwiązań. Wyraźnie trzeba by też zastrzec, które rozważania mają wtedy charakter *de lege lata*, a które *de lege ferenda*. Tytuł też powinien brzmieć inaczej.

Pierwsze dwa rozdziały poświęcone zostały zagadnieniom ogólnym, w szczególności takim jak: modele określania treści praw autorskich (model własnościowy, model monopolu autorskiego), określeniu funkcji jakie realizuje prawo autorskie oraz generalnie kwestiom równoważenia różnych, często sprzecznych, interesów w ramach prawa autorskiego. Pierwsze dwa rozdziały zawierają m.in. ciekawe rozważania dotyczące własnościowego modelu

określania treści prawa autorskiego. Autor w tej części polemizuje m.in. z koncepcjami Elżbiety Traple, która w latach 90-tych XX wieku zaproponowała własnościową koncepcję określania treści podmiotowego prawa autorskiego. Trafnie scharakteryzowano tę koncepcję, wskazując, że traktuje ona przepisy o dozwolonym użytku jako wyjątki w stosunku do prawa podmiotowego autorskiego, które to wyjątki podlegają ścisłej wykładni. Doktorant wskazał również, że wykładnia tych wyjątków – w świetle koncepcji E. Traple - powinna być dokonywana zgodnie z regułą *exceptiones non sunt extendendae*. Autor krytykuje tę koncepcję i wskazuje, że treść praw autorskich określana jest na dwóch płaszczyznach – tj. uprawnień i ograniczeń, które mają jednakową doniosłość z punktu widzenia kształtowania treści wyłącznych praw autorskich. Podejście Autora do ograniczeń praw autorskich pozwala „wyrwać się” z pułapki, jaką jest postrzeganie dozwolonego użytku jako wyjątków. Podejście to jest potem konsekwentnie prezentowane przez Autora w toku dalszych wywodów. Warto podkreślić, że Autor zajmuje podobne stanowisko do tego, które zajmuje wielu znamienitych znawców prawa autorskiego w innych państwach (np. J. Ginsburg). Stanowisko Autora jest dobrze uzasadnione, a odniesienia do prawa własności przydatne. Pewnym problemem jest tu zbyt duże położenie akcentów na krajowe regulacje i dyskusję w krajowej literaturze. Autor, pisząc pracę mającą „międzynarodowy” charakter, mógłby sięgnąć do dyskusji w innych państwach. Podsumowując, pragnę podkreślić, że w przypadku publikacji pracy, stanowisko Autora będzie ważnym głosem w dobrej sprawie.

Mam jednak pewną wątpliwość czy Autor potrafi się rzeczywiście „rozprawić” z poglądami o konieczności szerokiego ujmowania wyłączności autorskiej, w szczególności w zakresie w jakim takie podejście motywowane jest interesami autorów. Przecież rzeczywista słabość twórców nie wynika obecnie ze zbyt wąskiego wyznaczenia sfery wyłączności. Interesy twórców często nie są dostatecznie intensywnie chronione z innych powodów, na przykład dlatego że twórcy nie są dostatecznie silni w relacjach z przedsiębiorcami czy organizacjami zbiorowego zarządzania, których działalność nie zawsze jest dostatecznie transparentna. Dla sytuacji twórców, to czy przyjmie się model autorskiego monopolu, czy model własnościowy, jest chyba drugorzędna.

W pierwszych rozdziałach znajdujemy również szereg odniesień do koncepcji prawnonaturalnych, które legły u podstaw regulacji kontynentalnego prawa autorskiego, oraz koncepcji, na których oparto prawne rozwiązania obowiązujące np. w Stanach Zjednoczonych czy w prawie brytyjskim. Koncepcje prawnonaturalne, jak zdaje się twierdzić Autor, legły u

podstaw szerokiego ujmowania prawa autorskiego (np. str. 69). Tu wskazuje Autor m.in. na prace John'a Locke'a. Locke rzeczywiście wskazywał na prawo twórcy do „zawłaszczenia” efektów swojej twórczości, ale jednocześnie wskazywał, że to zawłaszczenie ma swoje granice – wyznaczają je interesy innych osób, np. innych twórców (tzw. *Lockean proviso*). W literaturze wskazywano, że takie niemalże absolutystyczne podejście do wyznaczania granic praw autorskich nie znajduje w istocie uzasadnienia w koncepcjach prawnonaturalnych. W istocie wynika to z powtarzania pewnych poglądów, a nie z rzetelnej lektury dzieł wskazanych filozofów. Odnoszę wrażenie, że Autor nie doczytał tu właściwego fragmentu. Polecam tu np. pracę Wendy J. Gordon pt. *A Property Right in Self-Expression: Equality and Individualism in the Natural Law of Intellectual Property*, która w 1993 r. ukazała się w *Yale Law Journal*. W tym aspekcie niestety trzeba stwierdzić, że Autor pozostał jedynie „szlifierzem myśli wytartych”.

Autor wiele miejsca poświęca funkcjom prawa autorskiego. Wskazuje, że powinno ono w szczególności zapewniać ochronę twórcom i stymulować do tworzenia nowych utworów. W tym fragmencie pracy jest wiele dobrych analiz. Sprawnie i ciekawie przedstawia Autor np. funkcję stymulowania twórczości uwzględniając charakter dóbr niematerialnych chronionych w prawie autorskim jako tzw. dóbr publicznych. Niektóre poglądy nie wydają mi się jednak trafne. Autor traktuje m.in. rozszerzanie czasu ochrony jako przejaw przyznania pierwszeństwa interesom twórców (str. 82-83). Trudno z tymi uwagami się zgodzić, jeśli spojrzymy na historie i tło zmian oraz podmioty, które stały za wydłużaniem ochrony. Te okoliczności zostały dobrze przecież opisane w literaturze, np. przez R. Merges'a i G.H. Reynolds'a w artykule pt. *The Proper Scope of Copyright and Patent Power*, który w 2000 r. ukazał się w *Harvard Journal on Legislation*. Nie ma dzisiaj wątpliwości, że wydłużanie czasu ochrony nie ma żadnego związku z interesami twórców. Jest ono wyłącznie podyktowane dążeniem do zagwarantowania jak najsilniejszej ochrony interesów producentów czy wydawców.

Rozdziały 3-6 są poświęcone testowi trójstopniowemu w jego różnych wcieleniach. Rozdział 3 traktuje o teście trójstopniowym w trzech najważniejszych umowach międzynarodowych poświęconych prawu autorskiemu – tj. Konwencji Berneńskiej, porozumieniu TRIPS oraz traktatowi WCT. Autor wskazuje tu na funkcje jakie pełni test trójstopniowy, określa adresatów testu oraz wskazuje do oceny ograniczeń jakich uprawnień autorskich test się odnosi. Wyróżnienie funkcji uzupełniającej, ograniczającej i

interpretacyjnej porządkuje dyskusję o roli jaką pełni test trójstopniowy. Autor trafnie wskazuje, że test trójstopniowy może być przede wszystkim adresowany do prawodawców, a także do sądów rozpatrujących spory pomiędzy uprawnionymi a użytkownikami. Trafnie również rozróżnia przypadki, gdy test trójstopniowy odnosi się do oceny ograniczeń wyłączności w zakresie wszelkich uprawnień oraz w zakresie wybranych jedynie uprawnień.

Rozdział trzeci zawiera również rozważania w zakresie ograniczenia praw autorskich ze względu na prawo cytowania. Podziela pogląd przedstawiony przez Autora odnośnie bezwzględności charakteru tego ograniczenia. Państwa strony konwencji nie mają możliwości „rezygnacji” z tego ograniczenia. Słusznie Doktorant przyjmuje, że Konwencja Berneńska w tym zakresie wyznacza maksymalny dopuszczalny poziom ochrony interesów twórców. Podzielić należy również pogląd, że test trójstopniowy zawarty w przepisach Konwencji Berneńskiej nie może ograniczać zastosowania konwencyjnego minimum w zakresie ochrony interesu publicznego, wynikającego z art. 10 ust. 1 Konwencji Berneńskiej. Na dwie kwestie warto by tu jeszcze zwrócić uwagę. Po pierwsze, Autor próbuje „użyć” art. 10 ust. 1 oraz fakt, że ma on charakter bezwzględny do tego by forsować pogląd, że interes publiczny jest jednak „w zasięgu” postanowień konwencyjnych. Mam wrażenie, że w niektórych przypadkach „wpisywanie” dążenia do uwzględnienia interesu publicznego w tekście konwencji, następuje nieco na siłę. Autor chyba ma właśnie rację, gdy i w tytule, i w pracy wskazuje na zmianę paradygmatu prawa autorskiego. W tekście konwencji tej zmiany chyba jeszcze po prostu nie widać. Konwencja Berneńska, także w jej ostatnim tekście – jak wskazuje chociażby S. Ricketson – jest po prostu bardzo zorientowana na ochronę twórcy (ang. *author-centric*). Dopiero dalsze umowy międzynarodowe – to jest Porozumienie TRIPS oraz Traktat WCT – są bardziej otwarte na ochronę innych interesów niż interesy twórców. Po drugie, myślę, że warto byłoby zobaczyć jak to obligatoryjne ograniczenie zapewniane jest w porządkach państw związanych postanowieniami konwencji.

Rozdział 4 zawiera analizę poszczególnych przesłanek testu trójstopniowego. Ta analiza toczy się niejako w cieniu prezentacji sprawy DS160 rozstrzyganej przez panel WTO. Analiza zasadniczo przeprowadzona jest poprawnie, Autor wyjaśnia co znaczą poszczególne przesłanki. Analiza toczy się w tej części dość abstrakcyjnie. Nie jest to jakiś poważny może zarzut, ale byłoby dobrze, gdyby Autor dokonując analizy poszczególnych przesłanek zobrazował ją przykładami. Mógłby wtedy pokazać, jak w konkretnych przypadkach przesłanki tę mogą zostać spełnione. Ponadto, warto wskazać, że test trójstopniowy występuje też w

ramach Porozumienia TRIPS jako kryterium oceny ograniczeń praw wyłącznych innych niż prawa autorskie – np. znaków towarowych czy patentów. Autor w niewielkim stopniu sięga do dorobku wypracowanego w odniesieniu do tych pokrewnych testów. Mam też zastrzeżenia co do braku pogłębionej analizy postanowień ogólnych Porozumienia TRIPS, w szczególności art. 7. Tymczasem te postanowienia wyraźnie wskazują na cele, jakie stawiali sobie twórcy porozumienia. Te okoliczności z kolei są doniosłe przy interpretacji indywidualnych postanowień umowy międzynarodowej jaką jest porozumienia TRIPS. Reguły wykładni są tu jasno określone w konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów. W paru miejscach Autor sięga do tych reguł, ale raczej czyni to bo tak czynili cytowani Autorzy. Dobrze by było, gdyby samodzielnie interpretując tekst porozumienia również w podobny sposób postępował.

Rozdział 5 poświęcony został testowi trójstopniowego w prawie Unii Europejskiej. Rozdział ten zawiera także szereg uwag odnoszących się do harmonizacji w prawie unijnym instytucji dozwolonego użytku. Autor zawarł tu szereg uwag krytycznych wobec modelu harmonizacji przyjętego w dyrektywie 29/2001. Autor wskazuje m.in., że harmonizacja dozwolonego użytku w istocie nie następuje, ponieważ państwa członkowskie mogą wybierać sobie, które ograniczenia wprowadzą do swego prawa, a które pozostawią poza nim. Wprowadzenie tylko jednego z ograniczeń, zawartego w art. 5 ust. 1, jest obligatoryjne. W istocie zatem, o ile interesy uprawnionych zostały zabezpieczone, poprzez wskazanie uprawnień, które należy zagwarantować w ustawodawstwie krajowym, o tyle interes publiczny został zabezpieczony jedynie w bardzo niewielkim zakresie. Te i podobne uwagi są w sumie jednak dość oczywiste. Unijne regulacje dotyczące praw własności intelektualnej praktycznie zawsze zmierzają do podniesienia poziomu ochrony i w zasadzie też zawsze dokonywane są z perspektywy interesów uprawnionych.

Mam pewne wątpliwości odnośnie tej części pracy, w której Autor dokonuje interpretacji testu trójstopniowego zawartego w art. 5 ust. 5 dyrektywy 29/2001. Autor wskazuje, że test trójstopniowy może być stosowany przez prawodawcę, gdy dokonuje on implementacji postanowień dyrektywy do prawa krajowego. Zakłada przy tym przede wszystkim ograniczającą funkcję testu trójstopniowego. Wskazuje jednak równocześnie, że to może prowadzić do zawężenia poszczególnych ograniczeń i konsekwencji nieosiągnięcia celu harmonizacji. Ponadto Autor wskazuje, że adresatem testu mogą być również sądy. Podkreśla, że powinien on być wtedy przeniesiony do ustawodawstwa krajowego, jednocześnie jednak przyznaje, że sądy niektórych państw, które testu nie implementowały również go stosują.

Dodatkowo pokazuje również, że test powinien pełnić funkcję interpretacyjną przy wykładni ograniczeń praw autorskich, będąc punktem odniesienia przy dokonywaniu prounijnej wykładni.

Mam wrażenie, że cała ta dyskusja, kto i kiedy ma stosować test z art. 5 ust. 5 dyrektywy, jest delikatnie rzecz ujmując nieco chybiona. Wszystkie organy państwa członkowskiego UE mają przecież obowiązek zapewnienia zgodności z prawem unijnym. I sądy, i prawodawca i każdy inny organ administracji państwa członkowskiego. Sąd krajowy ma obowiązek dokonać wykładni prawa krajowego tak by osiągnąć skutek możliwie najbardziej zgodny z prawem unijnym. Jeśli test nie został przeniesiony do prawa krajowego, sąd dokona wykładni dyrektywy, w tym testu trójstopniowego, a następnie powinien dążyć do takiej wykładni prawa krajowego, która będzie możliwie najbardziej zgodna z prawem unijnym.

Część rozdziału 5 poświęcona została analizie sposobu wykorzystania testu w orzecznictwie TSUE. Rozważania w tej części są w wielu miejscach trafne, Autor rzetelnie przeanalizował orzeczenia TSUE. Trafnie wskazuje na orzeczenia, gdzie zasadniczo test trójstopniowy wykorzystywany jest jednokierunkowo, tj. w celu zawężenia ograniczenia. Zgadzam się jednak, że orzeczenie w sprawie *Deckmyn*, gdzie podkreślono konieczność znalezienia stanu równowagi pomiędzy interesami uprawnionych i użytkowników, powinno otwierać drogę do bardziej liberalnego podejścia do wykładni ograniczeń, a także – co byłoby pożądane - dwukierunkowej wykładni testu.

Duże znaczenie z punktu widzenia celów jakie przyświecały Autorowi ma niewątpliwie rozdział 7 poświęcono regulacji *fair use* w prawie amerykańskim. Doktorant jako zwolennik elastyczności, w rozwiązaniach zawartych w prawie amerykańskim znajduje niewątpliwie sprzymierzeńca. Sposób, w jaki przedstawia instytucję *fair use* niewątpliwie wskazuje na zrozumienie sposobu funkcjonowania tej instytucji. § 107 US Copyright Act rzeczywiście zawiera cztery kryteria, które są najpierw badane oddzielnie, a potem oceniane łącznie. By uznać, że dane korzystanie mieści się w zakresie *fair use* nie ma potrzeby spełnienia wszystkich elementów testu, sąd stosując instytucję *fair use* dokonuje ważenia interesów podmiotów zainteresowanych. Test ten rzeczywiście pozwala na elastyczne podejście, w szczególności pozwala reagować na zmiany technologiczne i społeczne zachodzące w otaczającej nas rzeczywistości. Mimo, że zasadniczo Autor poprawnie przedstawia jak funkcjonuje *fair use* w prawie amerykańskim, to nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z bardzo

podstawowym przedstawieniem tej instytucji. W konsekwencji ta część raczej ma charakter sprawozdawczy.

Mam też kilka zastrzeżeń co do sposobu przedstawienia instytucji *fair use*. Po pierwsze, mam wątpliwość czy ocena jakiej dokonuje Autor nie jest mimo wszystko jednostronna. Wielu przedstawicieli doktryny – także w Stanach Zjednoczonych – widzi ułomności takiej regulacji dozwolonego użytku. Brak pewności, co do tego co wolno użytkownikom, jest jednym z niewątpliwych mankamentów. Wskazuje się, że spory na tle *fair use* często są niezwykle kosztowne, nie wszystkich na nie stać, w konsekwencji wiele podmiotów obawiając się ryzyka odpowiedzialności z tytułu naruszenia autorskich praw majątkowych zawiera umowy licencyjne płacąc za postacie korzystania, które prawdopodobnie zmieściłyby się w ramach dozwolonych postaci korzystania. Myślę, że Autor nie docenia tego elementu. W zasadzie trzeba powiedzieć, że nie przeprowadził w tym zakresie żadnych pogłębionych badań. Mało też widzę tu uwag co do praktyki stosowania tej instytucji, której immanentną częścią są różnego rodzaju wytyczne czy dokumenty określające dobre praktyki w zakresie korzystania w ramach *fair use* wypracowywane przez przedstawicieli użytkowników, instytucji edukacyjnych oraz stowarzyszeń twórców, wydawców czy producentów. Po drugie, można oczywiście poprzestać na badaniu funkcjonowania instytucji *fair use* w Stanach Zjednoczonych, ale mam wrażenie, że praca byłaby znacznie bogatsza (wcale niekoniecznie bardziej obszerna), gdyby Autor przyjrzał się pokrewnej instytucji *fair dealing* w prawie brytyjskim czy kanadyjskim. Myślę, że dostrzegłby wtedy różnice oraz fakt, że ten elastyczny mechanizm może być stosowany zarówno w interesie społecznym, jak i w niektórych przypadkach bardziej w interesie uprawnionych, którymi przecież bardzo często wcale nie są twórcy. Rozumiem, skąd inąd, że Autor woli patrzeć na jasną stronę analizowanej instytucji, ale naukowa rzetelność wymagałaby również zmierzenie się z „ciemną stroną”. Kanadyjski *fair dealing* jest tu np. dobrym przykładem – mamy tu do czynienia z ewolucją od w istocie podejścia dość rygorystycznego do podejścia, które bardzo silnie akcentuje interesy użytkowników. W orzecznictwie sądów kanadyjskich mówi się, właśnie w kontekście instytucji *fair dealing*, wprost o prawach użytkowników (*user rights*). Po trzecie, nawet w prawie amerykańskim, w którym instytucja *fair use* ma tak silną pozycję, ustawodawca federalny nie rezygnuje z określenia konkretnych ograniczeń. Najprawdopodobniej uznaje, że w pewnych przypadkach nie chce pozostawić swobody sądom i jednoznacznie przesądza o tym co wolno użytkownikom robić z utworem. Ustawodawcy w innych państwach, w których instytucja *fair*

use czy *fair dealing* ma ugruntowaną pozycję, czynią zresztą tak samo. Czasem, także w takich systemach prawnych, regulacje indywidualnych przypadków ograniczeń autorskich są bardzo szczegółowe. Brak mi tu odniesienia się kompleksowego do tej kwestii, podobnie zresztą odniesienia się co do relacji pomiędzy taką otwartą klauzulą a szczegółowymi ograniczeniami.

Rozdział 8 zawiera rozważania na temat ewolucji w stosowaniu testu trójstopniowego - taki jest przynajmniej tytuł tego rozdziału. Znajdujemy tu rozważania mniej lub bardziej powiązane z tytułem. Bez wątplenia Autor trafnie potrafi uchwycić np. tendencje w orzecznictwie czy dyskusję toczącą się w literaturze. Widać ogromny wpływ jaki na Autorze wywarła deklaracja z 2010 r. dotycząca stosowania testu trójstopniowego opracowana przez środowiska naukowe. Autor pozostaje również jak się wydaje pod wpływem rozwiązań zaproponowanych w ramach *Wittem Project*. W istocie Autor po prostu opowiada się za przyjęciem modelu regulacji dozwolonego użytku tożsamego czy mocno zbliżonego do *fair use*. Autor wykorzystał potencjał rozwiązania zawartego w projekcie europejskiego kodeksu prawa autorskiego. Projekt ten zawiera w sobie postanowienie zbliżone do § 107 *Copyright Act* regulującego materię *fair use*, przy czym wprowadza tam bezpieczniki, które jak się wydaje w większym stopniu gwarantują i elastyczność, i przewidywalność rozstrzygnięć. We wnioskach końcowych wskazuje na takie rozwiązanie jako jeden z możliwych sposobów pożądanego uelastycznienia ograniczeń w prawie autorskim.

3. Literatura

Nie mam w sumie zarzutów co do wyboru literatury i dokumentów. Oczywiście, gdyby Autor wzbogacił np. analizę prawodawstwa państw, w których przyjęto model *fair use* o państwa inne niż Stany Zjednoczone – co jak wskazałem wyżej byłoby pożądanym – również wybór literatury mógłby być pełniejszy.

4. Strona formalna

Nie mam zastrzeżeń co do języka, jakiego używa Autor, dokumentowania źródeł czy strony edytorskiej. Przyznam jednak, że w niektórych miejscach praca jest po prostu przegadana, niektóre wątki się powtarzają. Do powiedzenia tego co Autor miał do powiedzenia wystarczyłoby maksymalnie 250 stron. Pojawia się w pracy trochę błędów

warsztatowych poważniejszych, które irytują. W punkcie 5.3.4. w rozdziale 5 znajdujemy zdanie: „Organem właściwym do kontroli zgodności krajowej regulacji ograniczeń wyłączności z europejskim testem trójstopniowym, jest zgodnie z art. 263 TFUE, TSUE, który jednak jak dotąd nie dokonał szczegółowej, bezpośredniej analizy samego testu.” Problem w tym, że jak wiadomo, TSUE nie ma kompetencji do badania zgodności, on dokonuje wykładni prawa UE. Ten przykład m.in. pokazuje, że Autor nie opanował podstawowych zasad systemu prawnego UE. Takie błędy nie powinny mu się zdarzać.

II. Ocena rozprawy doktorskiej

Podsumowując, rozprawa – mimo szeregu uwag krytycznych – spełnia wymagania określone w ustawie z dnia 14 marca o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 1852). Doktorant niewątpliwie podjął się ambitnego zadania. W wielu miejscach brak mu jeszcze dyscypliny myślenia. Nie do końca wiadomo jaki cel Autorowi przyświecał, czy problematyka stosowania testu trójstopniowego jako takiego, czy może raczej zaproponowanie optymalnego z punktu widzenia Doktoranta modelu regulacji ograniczeń praw autorskich. Te tematy są w sumie bardzo blisko siebie. Nie zmienia to jednak faktu, że trzeba się było na jedno lub drugie ujęcie zdecydować.

Konkludując, wnoszę o dopuszczenie mgr. Piotra Niezgódki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Prof. UAM dr hab. Rafał Sikorski